Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 k. 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY PIĄTY

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie **r. sr. 8**, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop 40, oraz na opakowanie i ekspedycję rs. 1 kop 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: ŚŚ. Tytusa i Grzegorza BB.
Jutro: ŚŚ. Telesf. P. i Emiljanny Panny.
Środa: *Trzech Króli.*
Czwartek: ŚŚ. Lucjana M. i Teodory W.

Wschód słońca o godzinie 8 m. 11.
Zachód „ „ 3 „ 59.

Długość dnia godzin 7 minut 48.
Przybyło „ „ „ „ 10.

Piątek: Ś. Seweryna Opata;
Sobota: Ś. Marcjanny Panny Męczenniczki.
Niedziela: ŚŚ. Agatona P. i Wilhelma B.
Poniedz. ŚŚ. Higina i Teodora.

Adres Redakcji „Kurjera Warszaw:“ PLAC TEATRALNY Nr 5 dom W. L. Zabłockiej

— Parę tygodni temu powiedzieliśmy, że pragniemy stawiać rzeczy jasno i bez żadnych przymówek. Dziś damy tego dowód.

Wydrukowanie w piśmie naszem taksy ogłoszeń wywołało ze strony Kurjera Codziennego następujący artykulik:

„Redakcja Kurjera Codziennego *rozpatrując potrzeby ogółu i pragnąc im dogodzić* utrzymuje nadal też same ceny za druk ogłoszeń jakie się praktykowały dotąd...”

A dalej pod inną rubryką:

„Optymizm jakim nas natchnął dzień wczorajszy, byłby was czytelnicy pozbawił bardzo zabawnej wiadomości, która pokaże, że i przy Nowym-roku dowiedzieć się można rzeczy niezbyt przyjemnej i to od codziennego towarzysza chwil poobiednich, jakimi bywają pisma politycznej i niepolitycznej treści. Oto jeden z organów na Sylwestra poczęstował panów przemysłowców warszawskich wcale gorzką wiadomością, że za ogłoszenia płacić będą od Nowego roku o wiele więcej niż dotąd płacili... Niech ta podwyżka lekką im będzie.”

To wszystko tłumaczone jasno na język polski znaczy, że Kurjer Warszawski dowolnie zdziera za ogłoszenia, zaś Kurjer Codzienny, *rozpatrując potrzeby ogółu i pragnąc im dogodzić*, utrzymuje *dla dobra panów prenumeratorów warszawskich* ceny takie jakie brał dotąd.

Nie lubimy polemiki i dowiedliśmy tego nie odpowiadając w ostatnich czasach na kilka przyczepek Kurjera Codziennego, ale tutaj rzeczy potrzebują wyjaśnienia.

Powiedzieliśmy, że pismo rozsyłające 9,000 egzemplarzy ponosi w dodatkach ogłoszeniowych prawie trzy razy tyle kosztów nakładu ile pismo drukujące trzecią część tej liczby. Główną tu rubrykę stanowi papier, gdyż składanie, druk, lokal, administracja liczą się tu tylko dodatkowo.

Czytelnicy pojmują łatwo, że tyle tylko rozsyła się dodatków ile jest prenumeratorów.

Ryza papieru tego formatu i tej massy jaki na Kurjer jest używany kosztuje mniej więcej trzy ruble trzydzieści kopiejek.

Wypada to za arkusz trochę mniej aniżeli $^3/_4$ kopiejki, a więc nakład cały arkusza dziennie na dziewięć tysięcy egzemplarzy wynosi rs. 29 kop. 70 nie licząc destruktów.

Tenże sam papier na trzy tysiące egzemplarzy przypuszczając też samą cenę za arkusz nawet mniejszy trochę w formacie wynosi rs. 9 kop. 90.

Jakiekolwiek miejsce zajmuje ogłoszenie, różnica kosztu jest tu więc widoczną, gdyż jak już powiedzieliśmy, rozsyła się z konieczności tyle arkuszy ile jest prenumeratorów.

Jeżeli więc ogłoszenie w pierwszem z tych pism kosztuje siedem kopiejek, a w drugiem pięć, pytamy się każdego kto taniej swój towar oddaje?

Interesanci zaś płacąc trochę drożej za ogłoszenie, korzystają z szerszej o wiele publikacji i lepiej wychodzą na tem.

Daleko znaczniejsza różnica pomiędzy ogłoszeniami w pismach codziennych istnieje wszędzie za granicą, a z pewnością pisma dające taniej ogłoszenia od innych i ciągnące z tego stosunkowo zysk większy, nie chwalą się, że czynią to z gorącej żądzy, wygodzenia potrzebom ogółu.

Bo jeżeli korzyść ogółu, powinna być celem dobrze zrozumianej redakcji pisma codziennego, to kantor, w którym się przyjmują ogłoszenia, jest tylko sklepem w którym lepszy albo gorszy towar nabywa się za droższe albo tańsze pieniądze.

Często zaś kantor czyli sklep, dopłacać musi za firmę czyli Redakcję, jeżeli ta z powodu taniości prenumeraty nie zdoła starczyć na koszta wydawnictwa.

To już wszystko cośmy mieli do powiedzenia.

Ukaz do Senatu Rządzącego.

Uznawszy za konieczne poddać odtąd pod władzę Ministra Spraw Wewnętrznych Zarząd sprawami Chołmskiej djecezji grecko-unickiej, rozkazujemy: wszystkie dotyczące wyznania grecko-unickiego instytucje, akta i preliminowania budżetowe funduszów, oddać bezzwłocznie z Ministerstwa Oświecenia Publicznego w zawiadywanie Ministerstwa spraw Wewnętrznych.

Senat Rządzący nie zaniedba wydać właściwych rozporządzeń dla wykonania niniejszego Ukazu.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: „ALEXANDER.“

W St. Petersburgu,
11 grudnia 1874 roku. (D. W.)

— Z dniem 22 grudnia (3 stycznia) r. b. rozpoczną się i kontynować będą co niedziela w teatrze, maskarady, w czasie których Policja na służbę naznaczana, jest w obowiązku przestrzegać:

a) ażeby do sal maskaradowych nie wchodził nikt z laskami, w paltach i salopach, wszystkie te bowiem rzeczy winny być oddawane za kontramarkami przy wejściu; co się tycze formy w jakiej na maskaradach wojenni znajdować się powinni, to w tej mierze przestrzegać będzie oficer na służbę ze strony Komendanta przeznaczony;

b) ażeby maski ubrane nieporządnie z napisami i emblematami zabronionej treści, wpuszczane nie były;

c) ażeby podczas maskarady nie dozwalać zbierania jakichkolwiek składek pieniężnych;

d) ażeby służba Policyjna, w razie zajść mogącej potrzeby przytrzymania kogo z osób wojennych, odnosiła się w tym względzie do deżurnego Plac-Adjutanta, o co odniesiono się już do komendanta miasta—i

e) ażeby podczas przedstawień w teatrach, jak również w czasie maskarady—w salach, bufetach, korytarzach i u wjazdu, nikt nie pozwalał sobie palić cygar i papierosów, z wyłączeniem tylko jednego głównego foje. (G. P.)

— *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej, za Nrem 352 wydanym, zamieszczono:* Dostrzegłem, że niektórzy z dorożkarzy, nie stają na ustanowionych dla nich stacjach, w miejscach i porządku wskazanym przez Rozkaz mój z r. b. za Nr 165, a nadto, na zapotrzebowanie pasażera, nie wyjeżdżają z kolei, lecz ze środka linj; ponownie zatem polecam Kommisarzom cząstkowym, ściśle przestrzegać za pośrednictwem podwładnej sobie służby Policyjnej, ażeby, dorożkarze po przybyciu na stacje, koniecznie stawali kolejno—jeden za drugim równo odległe od linji trotuaru, w wskazanych na ten cel wspomnionym Rozkazem Nr 165 miejscach i ażeby na zapotrzebowanie passażerów dorożki wyjeżdżały z linji po kolei poczynając od pierwszej, z wyjątkiem, jeżeli passażer sam wybierze sobie i zawezwie dorożkę. O winnych dorożkarzach w naruszeniu niniejszego rozporządzenia, natychmiast donosić mi za pośrednictwem 2 części rozporządzeń, w celu pociągnięcia ich do odpowiedniej kary. (G. P.)

— *Nadzorca 1-go Okręgu Warszawskiego Akcyznego Zarządu* podaje do wiadomości wszystkim handlującym trunkami i zatrzymującym zakład do sprzedaży trunków, iż dla uzyskania patentu na otwarcie zakładu lub fabryki, należy tylko przedstawić w Kancellarji tegoż Okręgu przy drukowanej deklaracji 1) Gildyjne lub Przemysłowe świadectwo; 2) Świadectwo Prykaszczyka jeżeli sam handlujący w swoim zakładzie nie będzie się zajmował sprzedażą; 3) Kwit Pomocniczej Kassy Magistratu na opłacenie w takowej dodatkowego 50% podatku do patentu; 4) Drugi kwit z Głównej kassy Magistratu na opłacenie takiegoż dodatkowego 50% dodatku od marki tabacznej—i na koniec 5) odpowiedni rodzajowi zakładu blankiet patentowy z naklejoną na niego marką tabaczną na prawo palenia na miejscu. Po przedstawieniu wyżej wymienionych dokumentów i blankietów w kancellarji Okręgowego zarządu, niezwłocznie wypełnia się właściwym napisem blankiet wręcza się właścicielowi patentu, w razie tylko dużej ilości przedstawionych blankietów, wydanie patentów nastąpi na drugi lub trzeci dzień. W skutek tego dla uzyskania patentu do 1 Stycznia s. s. oznaczone dowody i blankieta winny być przedstawiane wcześniej, gdyż nie otrzymujący patentu wspomnionego dnia, nie mają prawa prowadzić sprzedaży w swych zakładach i do otrzymania patentu zakład będzie zamknięty. (G. Polic.)

Wiadomości miejscowe.

= Z początkiem bieżącego 187$^4/_5$ roku szkolnego, podane było 45 próśb od osób pragnących wejść do liczby studentów Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu; z tej liczby interesantów, 13 z świadectwami dojrzałości zostało przyjętych bez egzaminu, pozostali zaś 32, jako nieposiadający pomienionych świadectw, zdawali egzamina sprawdzające w uniwersytecie, rezultat których był następujący: z 32 zdało egzamin 29, nie zdał—1, nie stawiło się do egzaminu 2. W taki sposób na bieżący rok szkolny przyjęto na studentów do uniwersytetu 42 osób, które rozdzieliły się na fakulteta w następujęcy sposób: na historyczno-filologiczny—3, na fizyczno-matematyczny—6, na prawny

Historja jednej sonaty.

Będzie temu kilka miesięcy, znajdowałem się w Bonn, ojczyznie Beethowena. Spotkałem tam starego muzyka, który był w ścisłych stosunkach ze sławnym kompozytorem; i od niego słyszałem następujące opowianie:

„Wiesz pan“ rzekł do mnie, „że Beethoven urodził się na ulicy Reńskiej, lecz podczas naszej znajomości, zajmował mieszkanie na poddaszu letniego domku, niedaleko *Roemerplatz*. Był w tedy bardzo ubogim, a to do tego stopnia, że z przyczyny smutnego stanu odzienia, nie mógł odbywać przechadzki w dzień, ale tylko w nocy. Jednakże posiadał fortepian, pióra, papier, atrament i kilka książek, i pomimo niedostatku w jakim żył, znajdował niekiedy chwilę szczęścia; nie był jeszcze głuchym i mógł przynajmniej używać przyjemności słuchania swych utworów. Później był pozbawionym i tej pociechy.

Było to zimową porą. Raz wieczorem zaszedłem do niego; chciałem go zabrać na przechadzkę i następnie razem zjeść wieczerzę.

Zastałem go siedzącego przy oknie, w izdebce oświeconej jedynie blaskiem księżyca, bez ognia, z twarzą ukrytą w dłoniach i drżącego od zimna.

Usiłowałem wydzwignąć go z apatycznego położenia, prosząc, aby otrząsnął się z swego smutku i wyszedł ze mną na spacer. Zgodził sią na to. Lecz tego wieczoru był w usposobieniu tak ponurem i drażliwem, że wszystkie me upomnienia były bezskuteczne.

— Nienawidzę świata, wyrzekł gwałtownie. Nienawidzę samego siebie. Nikt mnie nie rozumie, nikogo nie obchodzę. Posiadam talent a jestem traktowany jak parja. Mam serce, a nie mam kogo kochać. Chciałbym żeby wszystko, wszystko raz się już skońazyło, i to na zawsze! Chciałbym oto leżyć spokojnie na dnie tej rzeki. Są chwile, w których z trudnością wstrzymuję się od wykonania tej myśli.

I pokazywał mi Ren, Ren szeroki, którego mroźne fale migotały się przy blasku księżyca.

Nic mu na to nie odpowiedziałem. Byłoby bezużytecznem spierać się z Beethovenem; pozwoliłem mu przeto dalej w tym tonie rozprawiać. Gdy wracaliśmy do miasta, przestał mówić i wpadł w ponure milczenie.

Przechodziliśmy właśnie ulicą ciemną, wązką, niedaleko od bramy Coblentz. Nagle zatrzymał się.

— Cicho! szepnął.., Co to za odgłos?

Rzeczywiście, usłyszałem słabe brzmienia starego fortepianu, wychodzące widać z blizkiego domu. Była to melodja żałośna, na trzy tempa, i pomimo niewdzięczności instrumentu, wykonawca nadawał swej grze wielką czułość w oddaniu.

Beethoven spojrzał na mnie okiem błyszczącem.

— Jestto wyjątek z mojej symfonji F dur! rzekł. „Oto w tym domu, słuchaj pan!.. Jakto dobrze grane!“

Dom był skromny i mały; światło przebijało przez szczeliny okiennic.

Chcąc posłuchać muzyki, zatrzymaliśmy się chwilę.

Wykonawca grał dalej, i następne dwa okresy były oddane z równą dokładnością i uczuciem.

W środku finału nastąpiła raptowna przerwa... chwila milczenia. Potem usłyszeliśmy przytłumione łkanie.

— Nie mogę już dalej, rzekł głos kobiecy. Nie mogę już grać Fryderyku!

— Dlaczego siostro?

— Nie wiem mój drogi, chyba dla tego, że to jest tak piękne, że nie czuję się zdolną do wykonania tego jak się należy. Mój Boże!... Cóżbym ja dała za to, żebym mogła być teraz w Kolonji. Dają tam koncert w *Kafenhaus* i wykonywają najpiękniejszą muzykę. Jaka to wielka przyjemność słuchać koncertowej muzyki.

— Ach! kochana siostro rzekł Fryderyk westchnąwszy, przyjemności takie są tylko dla bogaczów. Nacóż mamy stwarzać na próżno żale i narzekania, gdy

11 i na lekarski 22; a ponieważ w początku zeszłego roku szkolnego było w warszawskim uniwersytecie 667 studentów, z których w ciągu zeszłego roku szkolnego ubyło z uniwersytetu, z różnych powodów—60, a w końcu roku ukończyło kurs 65 (w tej liczbie na fakultecie historyczno-filologicznym—1, na fizyczno-matematycznym—13 i na prawnym—51), z wyjątkiem słuchaczy fakultetu lekarskiego, którzy ostateczny egzamin praktyczny zdawali w bieżącym roku szkolnym, przeto w początku bieżącego roku szkolnego w warszawskim uniwersytecie było studentów 584.

= Znajdujące się przy uniwersytecie warszawskim gabinety: mineralogiczny, geognostyczny i paleontologiczny, są w zawiadywaniu zwyczajnego profesora uniwersytetu K. Jurkiewicza. Stan tych gabinetów z początkiem bieżącego roku szkolnego przedstawiał się w następujący sposób: w początku 1873/4 roku szkolnego, jak się okazuje ze sprawozdania uniwersytetu, było w tych gabinetach 20,329 przedmiotów, wartości 13,902 rub. 45 kop. W ciągu zeszłego roku szkolnego nabyto 4 przedmiota za 89 rub., tak, że w końcu zeszłego, czyli w początku bieżącego roku szkolnego, w trzech wymienionych gabinetach było 20,333 przedmiota, wartości rs. 13.991 rub. 45 kop.

W ciągu roku szkolnego przy wykładzie kursu używane były odpowiednie przedmiota; liczne lekcje miane były w samym gabinecie; studenci przysposabiając się do egzaminów pracowali w gabinecie, studjując dotykalnie znajdujące się w nich przedmiota. (D. W.)

= W sobotę o godzinie w pół do trzeciej po południu kilka tysięcy osób towarzyszyło smutnemu obrzędowi pochowania na cmentarzu Powązkowskim zwłok ś. p. Jana Chęcińskiego literata, artysty, oraz reżysera dramatu i komedji teatru warszawskiego.

Przedstawiciele literatury, sztuki i publiczności bez względu na mróz kilkunastostopniowy pospieszyli za niesioną na barkach uczniów nieboszczyka trumną aż na sam cmentarz, gdzie artyści opery odspiewali nad grobem Ave Maria, Troschla i Salve Regina Nideckiego.

= Wzruszający zaiste rys wierności i przywiązania podaje „Izraelita.“ Dochodzi go bowiem wieść z prowincji, iż powołanego do wojska syna rabina chasydowego, czy też młodego rabina, współwyznawcy wszelkiemi sposobami uwolnić chcieli, oświadczając gotowość dania w zastępstwie tegoż pięćdziesięciu innych młodzieńców... Lecz gdy przeznaczenie stało się nieodwołalnem, dziewięciu z nich wstąpiło w charakterze ochotników, jedynie dla towarzyszenia ukochanemu przewodnikowi i służenia mu za *minian* do modlitwy!

= W ostatnim numerze *Wieku* czytamy: „Dzisiaj puszczamy w świat pierwszy numer z *Krytykami* ś. p. Chęcińskiego w felietonie. Prawo własności co do druku i odbitki nabyliśmy od autora. Ale zmarły przedwcześnie poeta pozostawił liczną rodzinę, sieroty, któremi zaopiekować się przez wzgląd na zasługi Ojca winni jego współobywatele. To ich prawo i obowiązek. Zanim jednak skuteczna i trwała pomoc dla sierot ś. p. Jana Chęcińskiego, tak przez Dyrekcją sceny dla której pracował jak i przez inne instytucje obmyśloną zostanie, redakcja Wieku za swej strony, poczuwając się do tego obywatelskiego obowiązku, ogłasza niniejszem prenumeratę na ostatnią pracę Chęcińskiego t. j. na komedją „Krytycy” w osobnej książce, przeznaczając całkowity *czysty zysk* dla pozostałych po Chęcińskim dzieci. Cena prenumeraty wynosi: w Warszawie rs. 1 za jeden egzemplarz, z przesyłką na prowincję i do Cesarstwa rs. 1 kop. 25. Książkę odbiorą prenumeratorowie w końcu miesiąca lutego r. b. a zawierać ona będzie do 13 arkuszy druku. Prenumeratę przyjmuje kantor naszej gazety.” Cel sam mówi za siebie, dla tego słowa zachęty uważamy tu za zbyteczne.

= Ostatni numer „Tygodnika Illustrowanego“ zwraca znowu na się uwagę bogactwem rycin i ich wykonaniem. Rysunki Andriollego kreślone z wielką siłą, zyskują na wartoci dla swej tendencji. Nie małą także ma wartość szkic z teki Grottgera i Gersona, nadto kopja obrazu Meissoniera.

= Tradycjonalnym zwyczajem pierwsza maskarada na salach redutowych nie mogła być maskaradą, bo oprócz trzech milczących przedstawicielek płci nadobnej (?) nikt na niej zamaskowanym nie był. Ze trzydziestu mężczyzn zebranych na sali nudziłoby się śmiertelnie gdyby przed pustemi prawie miejscami nie odegrano o północy w Teatrze Rozmaitości „Piosnki Wujaszka“ okraszonej złotym humorem pp. Ostrowskiego, Szymanowskiego, oraz innych grających w niej artystów.

Mówiąc o wczorajszem maskaradowem widowisku, musimy zgromić publicznie pewne zbyt wesołe (grzeczność nie pozwala nam powiedzieć pijane) indywiduum, które wówczas gdy pan Ostrowski w roli wujaszka oznajmia w sekrecie osobom znajdującym się na scenie swoją chorobę, ośmieliło się rzucić z krzeseł na scenie wyraz nieprzyzwoity, za który ze względu na miejsce w którem był wypowiedziany powinienby ów pan znaleść na noc przytułek vis à vis gmachu teatralnego.

Wesoły ów jegomość zapomniał widocznie, że się znajduje w Teatrze Warszawskim a natomiast przypomniał sobie teatrzyki letnie, gdzie tacy jak on bezkarnie mogli odzywać się niestosownie do będących na saenie aktorów.

=W ostatnich dniach roku zeszł:, odbyło się uroczyste poświęcenie nowo-wybudowanych dwóch bocznych ołtarzy w kościele parafjalnym we wsi Brudzewie Kaliskim, której to ceremonji dopełnił JW. Infułat JX. Augustyn Lipski, Kanonik Katedry Włocławskiej.

= Pan Calderazzi władający “harmonijnemi kieliszkami“ zwanemi „melodium“ grać będzie we środę w sali Resursy Obywatelskiej na koncercie p. Lewandowskiego i Kuhnego. Pan C. wydobywa z tego instrumentu tak silne tony, iż te pokrywają nawet orkiestrę. Wspólnie więc z tą wykona walc Straussa i „Ave Maria“ z towarzyszeniem arfy (p. Pistor)-

= W dniu 27 z. m. i r. skutkiem wyborów do komitetu Synagogi przy ulicy Daniłowiczowskiej ponownie wybrani zostali na Członków pp. Matias Bersohn Jakób Loewenberg i Salomon Lewenthal—do delegacji rachunkowej pp. Michał Glüksberg, Arnold Schif i Ludwik Starkman.

= „Cicha woda brzegi rwie“ Chęcińskiego, przedstawiona wczoraj w Teatrze Rozmaitości znów dała sposobność panu Zarembie zaprodukować jego talent w roli professora, grywanej niegdyś przez Rychtera i zmarłego w ubiegłym tygodniu autora. Pan Zaremba wniknął w najdrobniejsze szczegóły roli, pięknie zarysował się na scenie w obec innych postaci i zasłużył na zadowolenie licznie zebranych widzów.

= Urządzenie latarek przy sankach okazuje się być koniecznem.

Dopóki z wieczora zakłady i sklepy frontowe rzucają z okien światło przynajmniej na głównych ulicach, jazda sankami jest bezpieczniejszą, po godzinie zaś 11-tej gdy działanie samych jedynie latarń gazowych nie wiele przeszkadza ciemności jadąc sankami jest się w ciągłej niepewności.

Byliśmy onegdaj świadkami jak około godziny 12-tej w nocy na ulicy Senatorskiej zetknęło się w biegu troje sanek a jedne z nich z powodu gwałtownego uderzenia zostały uszkodzone.

Powstał krzyk, kłótnia, którą poskromić zmuszoną była policja. Urządzenie latarek czy z boku, czy wreszcie z tyłu sanek uchroniłoby jadących od ciągłej trwogi niebezpiecznych wypadków.

= Najmniejsze dzieło prawdziwej sztuki bez względu na to, czyjego byłoby ono utworu powinno być wykonane ze starannością możliwą tylko u tych, którzy posiadają odpowiednie warunki do jego wykonania.

Warunków tych nie można zaprzeczyć pannom Wojakowskiej, Szlezygier i Mellerowicz, które wykonały wczoraj z zadowoleniem publiczności trzy kobiece partyjki w „Małżeństwie przy latarniach“ operetce niedawno granej i dobrze już ogranej a *wznowionej* przez p. Chodźkę reżysera opery komicznej.

= Drukiem Ungra wyszedł skorowidz dni posiedzeń W. T. D. na r. 1875, z wymienieniem miejscowości zajmowanych przez 18 Ochron, 14 Czytelń bezpłatnych dla klasy rzemieślniczej, 14 Kass Groszowych Oszczędności, wreszcie z wymienieniem opiekunów Ochron, Czytelń, Kass, Cyrkułów, Lekarzy i ich pomocników, zakładów Towarzystwa, z Nrem zamieszkania wszystkich.

= Słychać, iż na miejsce *bezgłośnej* śpiewaczki pani Majo, produkującej się obecnie w trupie włoskiej, ma być druga bardziej głośna sprowadzona. A imie jej *Aglaja Orgeni!*

= P. Władysław Bednawski, wydał jak corocznie, Kalendarz ścienny na rok 1875.

= Skutkiem śnieżnych zawiei ostatnich dni, niektóre pociągi na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej doznały opóźnienia.

= Z Radomia przybyło do Kielc Towarzysąwo artystów dramatycznych, noszących miano „teatru kieleckiego“, a zostające pod dyrekcją pana Mieczysława Krauzego. Przedstawienia wkrótce się rozpoczną.

= Wczoraj około godziny 10 z rana przy ulicy Smolnej, w domu pod Nr 2979x w mieszkaniu, od blaszanego pieca zatliła się belka. Ogień przez przybyłych toporników 3 oddziału natychmiast ugaszono, przy czem część podłogi wyrąbano. Przy gaszeniu, żołnierz Franciszek Dybowski, uległ lekkiemu zranieniu głowy.

— (*Art. nad.*)— W odpowiedzi na artykuł nadesłany do „Kurjera Warsz.“ w d. 30 z. m., t. j. w Nr 287, w którym jest wniesiona skarga na posłańca Nr 62, że tenże w Wigilję Bożego Narodzenia, żądał za kurs z Placu Zamkowego na ulicę Widok więcej jak kop. 7½, Biuro Posłańców ma honor zawiadomić Redakcję „Kurjera Warszawskiego“, że powyższy posłaniec Nr 62, w skutek tej skargi został dzisiaj wykreślony z liczby posłańców.

Przy tej sposobności Biuro uważa za potrzebne wyjaśnić Redakcji, a to w skutek wzmianki uczynionej niedawno w „Kurjerze Warszawskim“, że skargi na posłańców przyjmują się w Biurze nie tylko w przeciągu 48 godzin, ale i po upływie chociażby najdłuższego czasu; zastrzeżenie zaś jakie jest uczynione w Ustawie § 4 co do 48 godzin, to takowe jest niezbędne dla samych posłańców, gdyż tylko tym sposobem są oni przekonani, że o każdem nadużyciu przez nich popełnionem, Biuro bezwłocznie zawiadomionem

---

nie mamy na to lekarstwa? Zaledwie wystarcza nam na utrzymanie życia i zapłacenie mieszkania. Pocóż myśleć o rzeczach dla nas niemożliwych.

— Masz słuszność Fryderyku. Jednakże, chwilami gdy zacznę grać, życzyłabym sobie chociaż raz w życiu usłyszeć muzykę pięknie wykonaną. Lecz to napróżno, napróżno!

Było coś tak tkliwego i rozrzewniającego w powtórzeniu tych ostatnich słów, że Beethoven spojrzawszy na mnie

— Wejdźmy! rzekł gwałtownie.

— Wejść! zawołałem. Jakto... pocóż tam wejdziemy?

— Zagram jej odparł z żywością. Ona ma uczucie, posiada talent, inteligencję. Zagram jej, ona mnie oceni!

I nim zdołałem go wstrzymać, już był w bramie. Szedłem więc za nim przez ciemny korytarz, kierując się na prawo ku drzwiom nieco uchylonym. Popchnął je i znalezliśmy się w małym i nędznym pokoju, którego całe umeblowanie składało się z piecyka i kilku sprzętów niewykwintnej roboty.

Jakiś młody człowiek siedział przy stole, zajmując się naprawą trzewika. Przy nim oparta na starym klawikorcie, stała młoda dziewczyna; pochylona jej głowa była otoczoną wieńcem ślicznych i obfitych płowych włosów. Oboje byli czysto lecz ubogo ubrani, i zobaczywszy nas wchodzących powstali i obrócili się nagle.

— Przepraszam państwa, rzekł z pewnem zakłopotaniem Beethoven. Przepraszam bardzo... lecz usłyszawszy muzykę, odważyłem się wejść. Jestem jej wielkim miłośnikiem i grywam także.

Dziewczyna zarumieniła się, a młody człowiek przyjął nas surową, prawie groźną postawą.

— Przytem miałem sposobność podchwycić kilka wyrazów pani, dalej ciągnęł mój przyjaciel. Pani życzz sobie... to jest pani chciałaby... słowem, pozwoli mi pani zagrać jej cokolwiek?

Było coś tak niezwyczajecgo i dziwnego w całem tem wydarzeniu; oraz tak zabawnego i ekscentrycznego w manierach mowiącego, że wkrótce pierwsze lody przełamane i wszyscy uśmiechnęli się mimowoli.

— Dziękuję panu, rzekł rzemieślnik; lecz nasz fortepian jest w bardzo nędznym stanie i przytem niemamy wcale nut.

— Nie macie państwo nut? powtórzył mój przyjaciel. Jakimże sposobem pani...?

Zamilkł i zarumieaił się, gdyż młoda dziewczyna obróciła się ku niemu, a po jej smutnych, opuszczonych w pół oczach, poznał, że była niewidomą.

— Ja... ja przepraszam; proszę przebaczyć mi, wymówił; na razie nie spostrzegłem... Więc pani gra z pamięci?‘

— Tak, jedynie tylko z pamięci.

— A gdzież pani słyszała tą muzykę, nie uczęszczając bowiem na koncerta...

— Słyszałam ją. będzie temu dwa lata, podczas naszego pobytu w Brühl. Jakaś pani mieszkała w sąsiednim przy nas domu; ja też letnią porą, wieczorami, często przechadzałam się pod jej oknami, które były zawsze otwarte.

— A innej muzyki nigdy pani nie słyszała?

— Nigdy... wyjąwszy chyba muzykę uliczną.

Zdawała się nieco pomięszaną, to też Beethoven, nic więcej nie rzekłszy, usiadł spokojnie przy fortepianie i zaczął grać.

Zaledwie uderzył pierwsze akorda, przeczuwałem co nastąpi, i ile się pokaże wzniosłym i genialnym tego wieczoru!

Nie omyliłem się. Nigdy podczas długich lat naszej znajomości, nigdy nie słyszałem go tak grającego, jak dla owej młodej niewidomej i jej brata. Nigdy ni słyszałem tyle energji, tyle zapału namiętnego, tyle nieskończonych stopniowań melodji i modulacji, tyle prawdziwie głębokiego uczucia.

Był rzeczywiście natchnionym; i od chwili gdy palce jego zaczęły przebiegać klawisze fortepianu, dźwięki instrumentu zdawały się łagodnieć i mięknąć.

Siedzieliśmy tak wszyscy niemi z podziwienia, jakby porwani w nadziemskie kraje. Brat i siostra wpadli w pewien rodzaj zachwycenia; pierwszy odrzucił na bok robotę, druga, z głową nieco pochyloną

zostaje. Oprócz tego jest bardzo wiele przyczyn dla których § 4 Ustawy oznacza krótki czas wniesienia skargi na posłańca, czego najlepszym dowodem jest fakt, że odpowiedzialość Biur Posłańców w Cesarstwie i w innych krajach rozciąga się tylko do 24 godzin.

Z uszanowaniem, *B. H. Szaniawski.*

— W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku, złożyli w Redakcji Kurjera Warszawskiego: Marja Rusiecka rs. 3 dla sparaliżowanej żony malarza; Paulin Dąbrowski rs. 3 na osady rolne; Czerscy rs. 3, dla wdowy po krawcu Misiewicz; Juljusz Wertheim rs. 5 na osady rolne; Dominik Zieliński rs. 5 na szpital dziecinny; J. Skurzyński, patron, rs. 2 na osady rolne; Marszałkowa Omiecińska rs. 2 dla paralityków; Stanisław i Zofia Kaczkowscy rs. 5 na osady rolne; Jan Bloch rs. 10, do uznania Redakcji, od państwa K. rs. 1 kop. 50, dla wdowy Sz., z ulicy Leszno Nr 25; Jan Papłoński rs. 3 na fundusz żelazny dla głuchoniemych; Ludomir Proszyński rs. 3, do uznania Redakcji; Cyprjan Godebski rs. 5, na kuchnie tanie; Dr E. Majewski rs. 2, dla nędzy wyjątkowej; Dyonizy Smoliński rs. 1, dla nędzy wyjątkowej.

Szanowny Redaktorze! Znalezione przezemnie w tych dniach pieniądze, proszę przyjąć do depozytu, zamieściwszy stosowne ogłoszenie w celu wynalezienia właściciela. — *L. D.*, Nauczyciel Gimnazjum z prowincji.

— *Panu Prusz. K.* — Zechciej się pan w sprawie tej skomunikować z redakcją.

Kronika Zagraniczna.

⨯ Przerażająca wiadomość nadchodzi z Londynu. Okręt „Cospatrick", wiozący wychodźców do Nowej Zelandji, stał się na pełnem morzu, pastwą płomieni dnia 17 listopada. Z 465 osób znajdujących się na pokładzie okrętu, zaledwie trzy ocalały. Drugi to już wypadek pożaru okrętowego w tych czasach.

⨯ Rzeźbiarz, Wiktor Brodzki, zamieszkały w Rzymie, przed nieszczęśliwym wypadkiem, jaki go spotkał w swej pracowni, a o którym w swoim czasie donosiliśmy, (spadł bowiem w swojej pracowni ze schodków i złamał obojczyk), wystosował do dziennika francuzkiego: „L'Italie", wychodzącego w Rzymie, list o wielkim swoim wynalazku dokładnego kierowania balonem. Prywatne próby udawały się w zdumiewający sposób; jeżeli i publiczne udadzą się równie dobrze, w takim razie zmieni się postać Europy. Brodzki od lat 22 poświęca aeronautyce wszystkie chwile, zbywające mu od prac rzeźbiarskich.

† W dniu jutrzejszym, to jest dnia 5 Stycznia r. b., jako w siódmą-rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza **Sumińskiego** b. Bibliotekarza Biblioteki głównej, odbędzie się o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne w kaplicy kościoła Św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim Przedmieściu obok skweru, na które pozostała wdowa, Rodzinę i Przyjaciół zmarłego zaprasza.

† Jutro, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci Adolfa Dunin **Borkowskiego**, odbędzie się za spokój jego duszy Wotywa, o godzinie 11ej, w kościele Sgo Józefa Oblubieńca, na Krakowskiem-Przedmieściu, w kaplicy Pana Jezusa; na którą pozostała rodzina, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —4—

† Jutro, o godzinie 10ej z rana, w kościele Sgo Krzyża, odprawiać się będzie Msza Święta za spokój duszy ś. p. Wandy z Kieniewiczów **Orda**, jako w wigilję 1szej bolesnej rocznicy jej śmierci. O czem się zawiadamia Krewnych i Przyjaciół zmarłej. —43—

† Jutro, o godzinie 9tej rano, odbędzie się Wotywa żałobna, w kościele Sgo Karola, przy ulicy Chłodnej, za duszę ś. p. Baltazara **Paszkowicza**; na którą syn Rodzinę i Znajomych zaprasza. —63—

† Ś. p. Agata Dorota **Czarkowska**, w dniu 2 b. m. żyć przestała, przeżywszy lat 63. Wyprowadzenie zwłok jej z kościoła Sgo Ducha, wprost ulicy Mostowej, nastąpi w dniu 5 b. m., t. j. jutro, o godzinie 3ej po południu; Msze żałobne w tymże kościele za jej duszę, w poniedziałek i wtorek, odprawiać się będą; na które pozostali bracia, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —66—

† Brygida z Bogatków **Pigłosiewicz**, wdowa po Sędzim appelacyjnym, przeżywszy lat 76 po krótkich cierpieniach w dniu wczorajszym życie zakończyła. Pozostała córka wraz z wnukiem zaprasza: Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na nabożeństwo żałobne, o godzinie 10-tej rano, w kościele Św. Aleksandra, w dniu 5 Stycznia r. b. i na eksportacją zwłok o godzinie 4-ej, po południu z tegoż kościoła i w tymże dniu na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą. —74—

✝ Ś. p. August **Greffen**, nadzorca szpitala Ewangelickiego, zakończył życie w dniu 2 b. m. Pozostała familia zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy Ewangelickiej, przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania, w d. 5-tym, to jest we wtorek, o godz. wpół do 3-ciej po południu, odbyć się mające. —71—

† Stanisław **Starnawski**, syn b. urzędnika i Matyldy Bronisławy, po długiej i ciężkiej chorobie, wczoraj rozstał się z tym światem, w wieku lat 19,—Pozostała w głębokim smutku matka wraz z dziadkiem i rodzeństwem, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych zmarłego, na wyprowadzenie zwłok jego, jutro, to jest we wtorek, o godzinie 1szej po południu z kościoła Świętej Anny, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, na cmentarz powązkowski.

✝ W dniu 3 stycznia r. b., po krótkiej słabości, zeszła z tego świata, przeżywszy lat 16, ś. p. Aleksandra **Podczaska**, panna.—Pogrążeni w smutku rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski, w dniu 5 b. m., t. j. we wtorek, o god. 2-ej z południa, z mieszkania przy ulicy Erywańskiej, gdzie codziennie od godziny 10 do wpół do 12-tej zrana, odprawiać się będą Msze Święte. —73—

Wiadomości Polityczne.

Rada ministrów w Wersalu postanowiła d. 29 grudnia r. b. odbyć konferencje z wpływowemi osobistościami Zgrom. Narodowego, należącemi do obu środków i prawicy. Wydelegowała od siebie Decazes'a i Chabaud Latoura. Ze strony Zgrom. Narod. stawili się Buffet, prezydent, Dufaure i Say (z lewego środka,) Broglie, Audiffret, Kerdrel, Hamille, Chesnelong i Depeyre. Celem konferencji jest porozumienie się co do projektów konstytucyjnych. D. 30 grudnia odbyto dwie narady. Postanowiono na nich prawa o senacie nie oddzielać od reszty projektów konstytucyjnych. Mówiono też i o przeniesieniu władzy, o czem dotychczas czyści siedmio-letnicy słuchać nawet nie chcieli. Prawica—co byłoby ważnem—miała oświadczyć, że na żadne organizowanie siedmio-lecia nieosobistego nie zezwoli.

Legitymiści nie przestają zwracać się do wielkiego swego ołtarza we Frohsdorf. Pojechali tam znowu w deputacji. Według jednych, celem narad ma być ułożenie manifestu z ustępstwami dla Francji, umożliwiającemi podjęcie w sposób czynny pretensji do tronu francuzkiego; według innych idzie tylko o przygotowanie deklaracji, która ma być odczytaną z trybuny Zgrom. Narod. przy wniesieniu projektów konstytucyjnych; powiedzą w niej legitymiści dla czego nie chcą i nie mogą za projektami konstytucyjnemi głosować. Każdy wyciąga skórę na swoją stronę — każdy rządzi się własnym interesem. A jeśli w tym zamęcie egoizmów Francja przepadnie? „Francja—to my!" woła każde ze stronnictw bój z sobą wiodących—i dalej idzie wszystko po dawnemu.

W radzie związkowej cesarstwa niemieckiego Prussy mają być przeciwne wytłomaczeniu art. 31 konstytucji w duchu przekonań wypowiedzianych w sejmie a streszczonych w rezolucji Hoverbecka z d. 16 i 17 b. m. Zdaje się że i całe cesarstwo pójdzie za Prussami i wytłómaczenia żądanego odmówi. Inicjatywa przypadnie wtedy sejmowi. Tymczasem Majunke, którego uwięzienie całą burzę wywołało, wzięty został pod dobry zamek. Będzie miał rok czasu do rozmyślania nad najlepszą interpretacją artykułu 31 konstytucji.

Depesze telegraficzne.

Warszawa d. 4 Stycznia g. 12 w południe

Paryż 2 go.— Kursa wartości hiszpańskich podnoszą się. Alfons pojedzie dziś lub jutro. Na przyjęciach u prezydenta w Paryżu i w Wersalu nie było żadnej mowy, żadnego szczególniejszego zajścia.

Paryż 2 go.— Alfons udzielił wszystkim Karlistom zupełną amnestję. Belgia wczoraj już uznała nowy rząd. Papież przysłał Alfonsowi swe błogosławieństwo.

Paryż 2 go.— Według doniesień z Hiszpanji proklamacja Alfonsa nie spotyka nigdzie oporu. Municypalność madrycka zastąpiona przez inną. Wiele dzienników opozycyjnych w Madrycie uległo zamknięciu.

Paryż 2-go.— Nowe konferencje dziś w Elysée. Deputowani z całą szczerością przedstawiali swoje poglądy. Mac-Mahon mógł w ten sposób osiągnąć cel swój i zebrać bezpośrednio zdania każdego pojedyńczego człowieka wpływowego. Na konferencjach był bardzo uprzejmym. Spodziewa się, że konferencje przyczynią się do zatarcia nieporozumień i zniesienia odmienności w poglądach politycznych.

Serrano wyjechał do Portugalji.

Paryż 2-go.— Papiery hiszpańskie nieprzestają się podnosić. Dziś konferencje w Elysée. Say, Dufaure i Périer wypowiadali potrzebę zaprowadzenia rządu republikańskiego i urządzenia nowej władzy po roku 1880. Prawy środek obstaje przy siedmioleciu nieosobistem, prawica nie odstępuje od osobistego.

Paryż 3-go.— Rada ministrów odbyła się dziś z rana. Pogłoski o zmianach w gabinecie zaprzeczane. Wszystkie dwory europejskie objawiają sympatje dla Alfonsa.

Madryt 2-go wieczorem.— Cały Madryt przystrojony we flagi. Giełda od 29-go poszła o 5% w górę.

---

zbliżyła się do fortepianu trzymając ręce na piersiach, jakby lękając się, aby bicie jej serca nie zagłuszało tego brzmienia tak czarodziejskiej słodyczy. Zdawało nam się, że śniemy i lękaliśmy się przebudzenia.

Nagle płomyk jedynej świecy zaczął chwiać się, migotać, knot spalony do szczętu, upadł i zagasł.

Beethoven przestał grać.

Otworzyłem okiennice dla wpuszczenia cokolwiek światła księżycowego; było prawie tak widno w pokoju jak i przedtem, tylko jasność żywiej oświerała artystę i fortepian.

Zdarzenie to, musiało zapewne przerwać łańcuch marzeń Beethovena; pochylił bowiem głowę, ręce opuścił na kolana i zdawał się pogrążonym w głębokiej zadumie.

Pozostawał w tem położeniu kilka chwil.

W końcu młody rzemieślnik powstał, zbliżył się do niego i rzekł głosem uniżonym i pełnym uszanowania:

— „Człowieku zadziwiający, któż ty jesteś?"

Beethoven podniósł głowę i spojrzał na niego wzrokiem roztargnionym, jak gdyby nie zrozumiał jego słów.

Młody człowiek powtórzył swe zapytanie.

Na twarzy kompozytora zaigrał uśmiech—uśmiech właściwy jemu, łagodny i życzliwy.

— „Słuchajcie więc! i zagrał pierwsze takta symfonji F dur.

Okrzyk radości wyiegł z ust rodzeństwa; poznali go i zawoławszy „To ty jesteś Beethoven!" pokryli ręce jego pocałunkami i łzami.

Zabierał się do wyjścia, lecz prośby nasze zatrzymały go.

— Zagraj nam pan jeszcze, tylko jeszcze raz!

Pozwolił się poprowadzić do fortepianu. Światło księżyca wchodziło świetnemi promieniami przez okna i oświecało szerokie i surowe czoło mistrza.

— „Zagram wam sonatę przy blasku księżyca!" rzekł głosem żartobliwym i wpatrzywszy się w niebo zasłane gwiazdami, zaczął grać w tonienizkim, smętnym lecz nieporównanie przyjemnym; dźwięki instrumentu wychodziły spokojne, ciche i jednolite, tak jak jasność, którą księżyc rozpościerał ponad ziemią.

Po tej rozkosznej uwerturze nastąpił kawałek na trzy tempa, żywy, lekki, kapryśny, jakby taniec czarodziejski wykonany o północy przez złe duchy; następnie gwałtowne i dzikie *agitato finale*; drżące, spieszne, wyobrażające ucieczkę i niepewność, jakąś bojaźń nieokreśloną, instynktową, która unosiła nas na swych drżących skrzydłach w końcu pozostawiła wzachwycie i zdumieniu.

— Żegnam was, rzekł nagle Beethoven, odpychając krzesło i kierując się ku drzwiom „Do widzenia".

— Powrócì pan jeszcze? spytali go jednocześnie.

Zatrzymał się i spojrzał na biedną niewidomą okiem współczucia, prawie litości.

— „Tak powrócę, „odrzekł spiesznie, „powrócę i udzielę pani kilka lekcyj,. do widzenia, przyjdę wkrótce."

W milczeniu wymowniejszem od słów, odprowadzili nas do drzwi i zostawali na progu dopóty, dopóki nas mogli jeszcze widzieć i słyszeć.

— „Spieszmy się, „rzekł mi Beethoven na ulicy. „Pośpieszajmy prędzej, abym mógł napisać tę sonatę póki ją mam jeszcze w pamięci."

Wróciliśmy i zostawiłem go piszącego aż do białego dnia.

Oto jest właśnie historja tej *sonaty przy blasku księżyca*, którą tak wszyscy podziwiamy.

* * *

Skończył; a ja jeszcze słuchałem starego muzyka.

— „A czy Beethoven udzielał później lekcje młodej niewidomej?" spytałem go w końcu.

Uśmiechnął się melancholicznie, wstrząsnął głową.

— „Beethoven, o ile mi się zdaje, nigdy już nie był w tym domu. Wrażenie przeminęło, również i zajęcie się jego biedną niewidomą musiało przeminąć; i chociaż brat z siostrą zapewne oczekiwali go dość długo, — nie myślał jednak o nich, chyba wtenczas, gdy przypadkowo wpadły mu do rąk nuty tej sonaty... Czyż inaczej dzieje się na świecie?"

B. P.

— Zakład fotograficzny Wojcickiego w Radomiu, jest w każdym czasie do zbycia. Wiadomość w miejscu.

— Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej zawiadamia, że począwszy od dnia 9 b. m., przez cały karnawał, we wszystkie soboty, będą wieczory tańcujące w małych salonach Resursy, jak w roku zeszłym.

Droga Żelazna Warszawsko-Terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za m. listopad 1874 r.

1) za przewóz 35,590 osób . rs. 42,703 kop: 62.
2) za „ 1,262,187 pud: tow: rs. 91,005 kop: 31.
3) dochody różne . . . . rs. 799 kop: 74½.

Razem rs. 134,508 kop: 67½.

W miesiącu listopadzie 1873 r., dochód wynosił . . . . rs. 148,623 kop: 81.

Zatem w listop: 1874 r. mniej o rs. 14,115 kop: 13½.

Od 1go stycznia do 30 listopada 1874 r., było dochodu . rs. 1,679,158 kop: 60.
W tymże czasie 1873 roku. rs. 1,376,701 kop: 73.

Zatem w roku 1874 więcej o rs. 302,456 kop: 87. czyli o 22%. (3—3) —18,034—

— **Lekcje Tańców** pod Nr 6, Miodowa, dom WgoMrozowskiego.— *R. Chronowski.*—18062—

— **Lekcje Tańców** pod Nr 726, róg Orlej i Leszna. — *R. Puchalski.* (5—8)—J5978—

Licytacja

W dniu 24 Grudnia (5 Stycznia) 1874/5 r. i dni następnych, zawsze od godz. 11 z rana w domu pod Nr 52 przy ulicy Stare-Miasto, sprzedawane będą przez licytację ruchomości wspadku po Józefie Lorentz pozostałe, jako to: Meble mahoniowe i jesionowe, garderoba, futra, bielizna, pościel, biżuterja i t. p. **Michał Markiewicz**, Rejent, Plac Krasińskich Nr 2. 1—1 — 72 —

Administracja Łazienek zwanych **Kurtza** ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że po kilkodziennej przerwie nadzwyczajnym uszkodzeniem zpowodowanej, bieg zakładu z dniem wczorajszym napowrót w zupełności przywrócony został, posadzki 1 i 2 klassy regularnie dwa razy tygodniowo, 3 klassy zaś raz w tydzień kanałami podziemnemi **ogrzewane** będą. — 70 —

Są do umieszczenia na hypotekę domów w Warszawie na 1 szy numer po Tow. Kred. Miejsk.

różne Summy

lub do nabycia podobnież umieszczone. Oferty piśmienne nadsyłać, bez pośrednictwa osób trzecich do Kancelarji Patrona Juljana Rauszer, ulica Miodowa Nr 15. —47—1—3

Professorowie Warszawskiego Uniwersytetu w prowadzonych przez siebie klinikach, **udzielają** chorym przychodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie**, w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12 do 1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Girsztowt.**

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Piątki od godziny 9 11, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **Profesor Kosiński.**

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Piątki od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki od 11—12, szpitalu Ś-go Łazarza, **Prof. Trautvetter.**

W chorobach ocznych, w Niedzielę, Poniedziałek, Wtorek, Czwartek i Sobotę od 1 do 2, a w Środę i Piątek od 12 do 1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Docent Wolfring.**

W chorobach wewnętrznych, codziennie od g. 11 do 12, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Lambl.**

W chorobach wewnętrznych we Środy i Piątki, od godz. 12 do 1, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **Prof. Andrejew.** —90—0—1982

OGŁOSZENIE.

Kawiarnia w Saskim Ogrodzie obok Instytutu Wód Mineralnych

od dawnych lat istniejąca i chwilowo z powodu restauracji lokalu zamknięta, z dniem **6 Stycznia 1875** otwartą zostanie pod nazwą **Kawiarni Wiedeńskiej**. Nowy Właściciel stara się urządzić lokal z komfortem i dogodnością dla publiczności. Kawa, Herbata, Czekolada, jak niemniej ciasto i pieczywo, dawane będą wyborowe, przy dobrej usłudze i cenach dotychczasowych.

Zaprowadzone zostają pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne, a mianowicie: Francuzkie, Niemieckie i Illustracje; Amatorzy Szachów i innych podobnych gier niehazardownych, znajdą tam spokojne i przyzwoite pomieszczenie. Oprócz wchodu od Ogrodu Saskiego, obok Instytutu Wód Mineralnych, urządzony jest wchód i od ulicy Granicznej Nr 14. —18187—4—6

Wczoraj wieczorem, w przejściu od ulicy Nowolipki do Teatru zgubiono

Zegarek złoty, damski

niekryty, z krótkim podwójnym cienkim łańcuszkiem, również złotym. Uczciwy Znalazca raczy go oddać przy ulicy Nowolipki Nr 8, mieszkania Nr 2. Za stosowną nagrodą. 1—1 — 10 —

TEATR ROZMAITOSCI

Dziś: **Nietoperze.**—

WIELKI TEATR.

Dziś: **Gli Ugonotti.**—

OPERA WŁOSKA.

Dziś w Poniedziałek dnia 4 Stycznia 1875 r.

„Hugonoci“ Meyerbeera,

Abonament lit. B.

Pojutrze 6 Stycznia 1875 r.
Pierwszy debiut Panny Orgeni

„Łucja z Lamermooru“

W próbie: Freischütz, Forza del Destino i Don Juan.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem zimna st. —.—, dziś rano ciepła st. 1.08, w południe ciepła 1.48. Barometr: 755 mm. (Odmiana).

— Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warsz. stóp 3 c.

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W Drukarni Kurjera Warszawskiego Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5).—Дозволено Цензурою.

Patrz Dodatek.